



STUDIA PÓŁNOCNOEUROPEJSKIE

KAROLINA DROZDOWSKA, MAGDALENA PODLASKA

PRZEKŁAD WSPÓŁCZESNEJ
PROZY NORDYCKIEJ
TO NIE PROBLEM, TO WYZWANIE!

NORWEGIA I FINLANDIA



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu GDAŃSKIEGO

PRZEKŁAD WSPÓŁCZESNEJ
PROZY NORDYCKIEJ
TO NIE PROBLEM, TO WYZWANIE!
NORWEGIA I FINLANDIA

INSTYTUT SKANDYNAWISTYKI I FENNISTYKI
UNIwersytetu Gdańskiego

STUDIA PÓŁNOCNOEUROPEJSKIE
TOM VII

SERIA POD REDAKCJĄ MARII SIBIŃSKIEJ

KAROLINA DROZDOWSKA, MAGDALENA PODLASKA

PRZEKŁAD WSPÓŁCZESNEJ
PROZY NORDYCKIEJ
TO NIE PROBLEM, TO WYZWANIE!

NORWEGIA I FINLANDIA

WYDAWNICTWO
UNIwersytetu GDAŃSKIEGO
GDAŃSK 2019

Recenzent
dr hab. Bolesław Mrozewicz, prof. UAM

Redaktor Wydawnictwa
Jolanta Stecewicz

Projekt okładki i stron tytułowych
Andrzej Taranek

Skład i łamanie
Michał Janczewski

Publikacja sfinansowana z działalności statutowej
Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Gdańskiego w ramach grantów
dla młodych naukowców i uczestników studiów doktoranckich
nr 538-F540-B662-18 oraz nr 538-F540-B209-18

© Copyright by Uniwersytet Gdański
Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego

ISBN 978-83-7865-915-0

Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego
ul. Armii Krajowej 119/121, 81-824 Sopot
tel./fax 58 523 11 37, tel. 725 991 206
e-mail: wydawnictwo@ug.edu.pl
www.wyd.ug.edu.pl

Księgarnia internetowa: www.kiw.ug.edu.pl

Druk i oprawa
Zakład Poligrafii Uniwersytetu Gdańskiego
ul. Armii Krajowej 119/121, 81-824 Sopot
tel. 58 523 14 49, fax 58 551 05 32

Spis treści

Wstęp	7
Norwegia	
Rozdział 1 Tłumacz w ukrytych sieciach znaczeń, czyli o tym, jak współgrają ze sobą języki skandynawskie i co z tego wynika	13
Rozdział 2 Zawód nie zawsze samotny, czyli słów kilka o przekładzie, współpracy i podejmowaniu decyzji	31
Rozdział 3 Radości i trudności w przekładzie kobiecości, czyli o tym, jak tłumaczyć seks po skandynawsku	47
Finlandia	
Rozdział 4 Tłumaczenie fińskiej literatury dziecięcej na język polski. Trudności systemowe wynikające z gier językowych	65
Rozdział 5 Czy da się przełożyć na polski szwedzkość widzianą oczami Fina? <i>Vadelmavenepakolainen</i> Miiki Nousiainen	83
Rozdział 6 Rysiek czy Rysio? Dylematy początkującego tłumacza	97
Literatura	107
Indeks osób	114

Wstęp

„Nie ma problemów, są tylko wyzwania”¹ – to charakterystyczny dla krajów nordyckich slogan powtarzany najczęściej w kontekście zawodowym². Hasło to stało się przedmiotem ironicznych refleksji, nawiązujących do tego, że wyzwania – w przeciwieństwie do problemu – nie sposób rozwiązać. Wśród nordyckich pisarzy traktujących ten slogan z ironią należałoby wymienić chociażby Helgę Flatland, która w swojej nagrodzonej prestiżową nagrodą Bokhandlerprisen powieści *Współczesna rodzina* z 2017³ roku opisuje ojca rodziny, Sverrego, który właściwie całkowicie usunął termin „problem” ze swojego słownika. Utrzymuje on na przykład, że jego niepełnosprawny ruchowo krewny „musi stawić czoła pewnym wyzwaniom”, zupełnie jak gdyby jego paraliż był czymś, do czego należy podchodzić w kategoriach konkursu lub rywalizacji. Dorosłe dzieci Sverrego, parodiując swojego ojca, mianem wyzwań określają z kolei klęski żywiołowe, epidemie i wszelkie inne tragedie, o których donoszą media (Flatland 2019: 193).

Hasło traktowane przez Helgę Flatland z pewnym pobłażaniem postanowiłyśmy, poniekąd przekornie, uczynić mottem naszej książki. Przekład literacki, jak każda praca twórcza, pozostawia tłumaczowi dużą swobodę, jeżeli chodzi o wybór strategii czy inne decyzje podejmowane w procesie translatorskim. Tekst powstający w wyniku pracy tłumacza można więc w pewnym sensie uznać za nowe dzieło, gdyż (o czym mowa będzie dalej), jak zauważa Barbara Godard: „tłumaczenie jest procesem produkcji, nie reprodukcji” (Godard, za: Oittinen 2000). Nieprzekładalność i związana z nią *nierozwiązalność* pewnych kwestii powinna więc, ze względu na swój charakter, zostać uznana za wyzwanie, a nie problem.

Ze względu na rosnące w ostatnim czasie zainteresowanie Północą, jej kulturą, literaturą i językami obiektem rozważań w niniejszej książce stały się literatury fińska i norweska. Każda z autorek poświęciła swoją część pracy literaturze z obszaru, którym zajmuje się na co dzień, pracując w Instytucie Skandynawistyki Uniwersytetu Gdańskiego. Karolina Drozdowska pisze więc o tłumaczeniu literatury norweskiej, Magdalena Podlaska zaś – fińskiej. Na tej też podstawie został dokonany podział publikacji na dwie części. Każdy

¹ Norw. *Det finnes ikke problemer, bare utfordringer*.

² O jego historii, a także potencjalnej szkodliwości jego stosowania powstało w ostatnich latach kilka jak najbardziej poważnych artykułów naukowych, np. Fixdal 2018.

³ Powieść ukazała się w polskim tłumaczeniu w 2019 roku nakładem Wydawnictwa Poznańskiego (przekład Karolina Drozdowska).

z sześciu rozdziałów można traktować w kategorii studium przypadku (bądź przypadków). Po krótkim teoretycznym wstępie zostają w nich przedstawione konkretne *wyzwania* na przykładach współczesnych tłumaczeń literatury nordyckiej na język polski bądź zostaje wyjaśnione, dlaczego takie tłumaczenia nie pojawiły się do tej pory (i być może nigdy nie powstaną).

Rozdział pierwszy poświęcono tłumaczowi uwikłanemu w ukrytą sieć znaczeń, w tym zaś konkretnym przypadku – w sieć znaczeń powstałą na drodze interakcji pomiędzy różnymi językami skandynawskimi bądź też różnymi wersjami tego samego języka (tu: norweskiego). Autorka zastanawia się nad kwestią zaproponowanej przez Antoine'a Bermana koncepcji tendencji deformujących i rozważa, w jaki sposób systemy języków wernakularnych czy superpozycja językowa łączą się ze wspomnianą siecią znaczeń oraz w jaki sposób – i dlaczego – tłumacz współczesnej prozy nordyckiej na język polski nierzadko jest zmuszony doprowadzić do zatarcia bądź zniszczenia tej sieci. Rozdział drugi jest z kolei poświęcony kwestii przekładu jako procesu podejmowania decyzji. Punktem wyjścia do rozważań w tej części książki było pytanie o to, co się dzieje wtedy, gdy w ów proces zostają zaangażowani aktanci inni niż sam tłumacz. Jest to sytuacja charakterystyczna dla rynku przekładu prozy nordyckiej na język polski – rozdział ten stanowi jednocześnie przyczynek do opisu realiów tego rynku (w tym przypadku rynku przekładu literackiego z języka norweskiego). Rozdział trzeci dotyczy skomplikowanej kwestii przekładu tekstów literackich poświęconych seksualności, które w konkretnej parze językowej norweski–polski mogą stanowić niemałe wyzwanie. Przekład seksualności zawsze bowiem będzie uwikłany w kwestie polityczne, te zaś (zwłaszcza jeśli chodzi o politykę społeczną) są dość odmienne w krajach kultury wyjściowej oraz docelowej.

Druga część niniejszej monografii jest poświęcona wyzwaniom, przed którymi staje tłumacz literatury fińskiej. W każdym z trzech rozdziałów składających się na tę część zostało omówione inne wyzwanie. Czwarty rozdział monografii (a zarazem pierwszy rozdział części fińskiej) to rozważania nad przekładem gier słów w fińskiej literaturze dziecięcej, będące pokłosiem badań autorki przeprowadzonych na potrzeby jej pracy magisterskiej. Jak łatwo sobie wyobrazić, gry słów są środkiem, po który sięga wielu autorów książek skierowanych do najmłodszych czytelników. Dzieje się tak choćby dlatego, że zabieg ten pozwala nadać wypowiedziom bohaterów humorystyczny wydźwięk, co w literaturze dla dzieci często jest kwestią istotną. Gry słów, zabawne przejęzyczenia czy nieporozumienia są jednak także elementami codziennego języka dzieci, nie sposób więc wiarygodnie przedstawić w literaturze rozmowy dzieci (lub z dziećmi), nie sięgając po te środki artystycznego wyrazu. Kolejny rozdział poświęcono powieści Miiki Nousiainena *Vadelma-venepakolainen*, w zabawny sposób opowiadającej o Finie, Mikko Virtanenie, który od wczesnego dzieciństwa czuje się Szwedem. Spojrzenie na szwedzkość oczami Fina, ciekawie skonstruowane dialogi, w których niejednokrotnie przeplata się kilka języków, liczne nawiązania do stereotypowego spojrzenia

zarówno na Szwedów, jak i na Finów stanowią nie lada wyzwanie dla potencjalnego tłumacza tej powieści na język polski czy może nawet na jakikolwiek język spoza kręgu kultury nordyckiej. Nieprzekładalność wynika tu bowiem zarówno z kwestii językowych, jak i kulturowych. Język jest zresztą dla Virtanena niesłychanie istotnym elementem jego tożsamości, dlatego też w książce wielokrotnie przedstawiono rozważania bohatera dotyczące języka właśnie. Ostatni rozdział poświęcony tematyce fińskiej to spojrzenie na przekład fińskiej prozy dziecięcej oczami początkującego tłumacza. Zostały w nim opisane wyzwania czyhające na osobę wkraczającą dopiero w świat przekładu literatury dziecięcej, nieświadomego jeszcze wszelkich trudności wynikających zarówno z samego procesu translatorskiego, jak i formalności związanych z wydaniem przekładu na polskim rynku książki.

Celem auterek jest oddanie do rąk czytelnika publikacji, która z jednej strony oferowałaby spojrzenie na kwestię przekładu literackiego *od wewnątrz*, z drugiej zaś wpisywałaby się w dyskurs akademicki. Istotna jest także żywa (według auterek) potrzeba zwrócenia uwagi na podmiotowość tłumacza w procesie przekładu literackiego, ponieważ kwestia ta jest niestety wciąż często bagatelizowana w naszym kraju. Autorki mają nadzieję, że publikacja ta zachęci koleżanki i kolegów – tłumaczki i tłumaczy – do kontynuacji rozważań i poszerzenia refleksji o perspektywę związaną z przekładem z języków duńskiego czy szwedzkiego.

Norwegia

Rozdział 1

Tłumacz w ukrytych sieciach znaczeń,

czyli o tym, jak współgrają ze sobą języki skandynawskie
i co z tego wynika*

Ciekawy przypadek norweskiego języka

O tym, że w Norwegii istnieje więcej niż jeden wariant języka mówionego, przeciętny konsument norweskiej kultury popularnej dowiaduje się już w czasie kilku pierwszych minut oglądania pierwszego odcinka pierwszego sezonu serialu SKAM¹. Jedna z jego bohaterek, grana przez Lisę Teige Eva, mówi dialektem bergeńskim, różniącym się brzmieniem od używanego przez jej koleżanki dialektu typowego dla Oslo (i okolic) do tego stopnia, że jest to w stanie wychwycić nawet osoba zupełnie nieposługująca się językiem norweskim. Ten prosty przykład jest zaledwie wierzchołkiem góry lodowej, sygnalizującym problem, z którym stykają się osoby rozpoczynające naukę tego języka. I o ile samo istnienie w Norwegii dialektów nie jest niczym niezwykłym (z różnymi wariantami języka mówionego mamy przecież do czynienia w ogromnej liczbie języków, także, do pewnego stopnia, w języku polskim), o tyle dość wyjątkowy wydaje się ich status. Jak zauważa w swoim artykule (będącym porównaniem sytuacji polskich dialektów z norweskimi) Piotr Garbacz (2014), w Norwegii mamy do czynienia właściwie z pełnym równouprawnieniem dialektów – różnych odmian języka mówionego można używać zarówno w kontekstach urzędowych, jak i w mediach, co jest powszechnie akceptowane. Lingwiści wręcz dyskutują o tym, czy w wypadku norweskiego języka mówionego zasadne jest w ogóle posługiwanie się kategorią „języka standardowego”, czy też bardziej słuszne byłoby mówienie o standardowym języku pisanim oraz różnych dialektach jako jego „mówionych” realizacjach (zob. np. Garbacz 2014: 26).

Mnogość norweskich dialektów i ich równouprawnienie prowadzi czasami do zabawnych sytuacji, w których Norwegowie pochodzący z różnych stron kraju nie są w stanie się ze sobą porozumieć. Wiele takich sytuacji można zobaczyć już w pierwszym odcinku produkowanego przez NRK² serialu

* Inspiracją do napisania tego rozdziału było wystąpienie na konferencji pt. „Rethinking Scandinavia” zorganizowanej w 2017 r. na Uniwersytecie w Lund (patrz: Drozdowska 2018).

¹ Dostępny pod adresem <http://skam.p3.no/episoder/sesong-1/episode-1/> [dostęp 6.10.2019].

² Norsk Rikskringkasting, norweski publiczny nadawca radiowo-telewizyjny.

popularnonaukowego *Dialektriket* (pol. *Królestwo dialektów*)³, prezentowanego często początkującym uczniom i studentom na kursach języka norweskiego jako humorystyczna „zapowiedź” tego, co ich czeka. Dość ekstremalnym przykładem z tego odcinka jest zestawienie dwóch bardzo różnych dialektów: z Valle (Aust-Agder, południowa Norwegia) oraz Frøya (Sør-Trøndelag, okolicie Trondheim). Dwaj mężczyźni posługujący się tymi dialektami najpierw „przepytują się” nawzajem ze znajomości słownictwa typowego dla okolic ich zamieszkania. Wynik tego eksperymentu nie nastraja optymistycznie. Okazuje się bowiem, że żaden z jego uczestników nie jest w stanie właściwie odgadnąć znaczenia podanych mu wyrazów. O wiele bardziej obiecująco wypada kolejna „próba”: mężczyźni otrzymują zadanie polegające na zbudowaniu makiety mostu z materiałów udostępnionych im przez producentów programu. Muszą ze sobą współpracować, jednak nie widzą się nawzajem (oddziela ich prowidzoryczna ścianka). Pozostaje im zatem komunikacja w dwóch różnych dialektach. Okazuje się wówczas, że uczestnikom zabawy wystarczy pewna doza cierpliwości i dobrej woli, by się „dogadać”. Makieta mostu zostaje ukończona bez większych kłopotów.

I choć wydźwięk tego eksperymentu dla Norwegów jest jednoznacznie pozytywny (pokazuje, że różne warianty języka mówionego nie utrudniają komunikacji, a przynajmniej kompletnie jej nie uniemożliwiają), to zademonstrowana w *Dialektriket* próba niesie marną pociechę cudzoziemcom uczącym się języka norweskiego. Dla Polaków trudny do pojęcia może być sam fakt niezwyklej mnogości norweskich dialektów, jak i ich równouprawnienia. Jak zauważa Garbacz (2014: 27), w Polsce również mamy do czynienia z różnymi odmianami języka mówionego, nie są one jednak w żadnym razie tak liczne jak w Norwegii, a sytuacja, w której Polak posługiwałby się w urzędzie lub w mediach językiem mówionym odbiegającym od standardu, jest raczej mało prawdopodobna. *Język literacki*, tak w mowie, jak i w piśmie, stał się synonimem *języka polskiego* (Garbacz 2014: 28). Garbacz wysuwa wręcz w swoim artykule hipotezę, że zupełnie inna sytuacja języka mówionego w Polsce i Norwegii może być czynnikiem utrudniającym integrację polskiej mniejszości z norweskim społeczeństwem (gdyż niezbędnym elementem integracji jest zrozumienie istoty dziedzictwa kulturowego danego kraju) (Garbacz 2014: 34).

Poza wieloma równouprawnionymi wariantami języka mówionego, dodatkowym utrudnieniem w zrozumieniu norweskiej sytuacji językowej dla Polaka może być fakt istnienia w Norwegii dwóch – również równouprawnionych – norm języka pisanego: bokmål i nynorsk. Abstrahując od długiej i bardzo złożonej historii powstania i rozwoju dwóch pisanych standardów norweskiego języka pisanego, warto odnotować dwa fakty istotne dla dalszych rozważań. Po pierwsze, ani bokmål, ani nynorsk raczej nie będą się w stu procentach pokrywały z żadnym wariantem norweskiego języka

³ Dostępny pod adresem <https://tv.nrk.no/serie/dialektriket/DVFJ65001112/sesong-1/episode-1> [dostęp 6.10.2019].

mówionego. Bliżej bokmåla uplasują się rzecz jasna dialekty okolic Oslo, bliżej nynorska zaś – dialekty zachodniego wybrzeża. Należy jednak zauważyć, że Norwegowie nie mówią o sobie, iż „mówią bokmålet” lub „mówią nynorskiem”. Norwegowie bokmålet lub nynorskiem *piszą*, mówią zaś dialektem zbliżonym bardziej do jednej lub do drugiej normy języka pisanego. Ponadto, powtarzając za Ernstem Håkonem Jahrem i Karolem Janickim (1995), należy odnotować, że dwa standardy pisanego języka norweskiego reprezentują jednocześnie dwie socjolingwistyczne normy, w których decydujące parametry budują dychotomie *miasto* (dla bokmåla) – *wieś* (dla nynorska), *centrum* (bokmål) – *peryferia* (nynorsk). Od siebie dodać możemy jeszcze jedną taką parę, to jest *większość* – *mniejść*⁴. Skojarzenia z tymi kategoriami są dla Norwegów zupełnie naturalne, jednak dla cudzoziemców pozostają często nie do końca czytelne.

Należy przy tym zauważyć, że w wypadku dwóch standardów norweskiego języka pisanego mamy do czynienia z sytuacją nieco mniej skomplikowaną niż w przypadku omawianej wcześniej mnogości, nierzadko znacznie się od siebie różniących, norweskich odmian języka mówionego. Osoba posługująca się bokmålet bez problemu zbudowałaby makietę mostu we współpracy z użytkownikiem nynorska, gdyby na potrzeby przeprowadzanego eksperymentu ograniczyć kontakt między nimi wyłącznie do formy korespondencyjnej. Czynna znajomość bokmåla zapewnia bierną znajomość nynorska i na odwrót. Dotyczy to również cudzoziemców, którzy posługują się wyłącznie jedną z dwóch norm językowych, drugiej zaś nigdy „formalnie” się nie uczyli⁵. I tak, na polskim rynku literatury pięknej można wskazać tłumaczki, które przekładają norweską literaturę zarówno z bokmåla, jak i nynorska. Są to na przykład Maria Gołębiewska-Bijak oraz Katarzyna Tunkiel, które w swoim dorobku mają i przekłady z bokmåla, i tłumaczenia książek piszącego w nynorsku Carla Frodego Tillera⁶.

Tak zróżnicowany, bogaty w przeróżne równouprawnione warianty mówione i pisane język norweski sytuuje się dodatkowo na geolingwistycznej mapie Europy w bliskim sąsiedztwie języka szwedzkiego i duńskiego. Skandynawowie, używając swoich narodowych języków, są w stanie się ze sobą

⁴ Dane statystyczne zgromadzone przez norweskie Statistisk sentralbyrå (2018) pokazują, że w 2017 roku w norweskich szkołach podstawowych uczniowie tylko dwóch okręgów (fylker) deklarujący nynorsk jako „pierwszy” wybrany przez siebie język pisany stanowią większość (Sogn og Fjordane oraz Møre og Romsdal), a w dwóch kolejnych (Hordaland i Rogaland) ich liczba przekracza 20% wszystkich uczniów. Warto zauważyć, że wszystkie wymienione okręgi leżą na zachodzie Norwegii, do zestawienia „dychotomicznych parametrów” można by więc dodać także być może kategorie *wchód* – *zachód*.

⁵ Obecnie Norwegowie uczą się w szkołach posługiwania oboma odmianami języka pisanego (przy czym jeden z nich deklaruje jako wiodący) w ramach tzw. sidemålsundervisning (nauczania drugiego, „dodatkowego” języka pisanego), choć wciąż trwają dyskusje o tym, na ile takie rozwiązanie jest zasadne, zob. np. Michelsen 2017.

⁶ Maria Gołębiewska-Bijak: *Osaczenie* (2016, Wydawnictwo Literackie), Katarzyna Tunkiel: *Początki* (2019, Wydawnictwo Poznańskie).

porozumieć w mowie⁷ i na piśmie. Na przykład: Norweg czytający tekst w języku szwedzkim rozumie przekaz, jednocześnie ponad wszelką wątpliwość identyfikuje go jako szwedzki i osadza w odpowiedniej sieci znanych mu znaczeń, powiązań o charakterze kulturowo-politycznym, narodowych stereotypów itd.

Właśnie takimi sieciami ukrytych znaczeń nierzadko manipulują norwescy autorzy literatury pięknej, często wręcz bawiąc się nimi i tworząc z nich systemy odniesień czytelne dla większości Norwegów/Skandynawów, lecz niekoniecznie już dla czytelników z innych rejonów świata, wyposażonych w odmienny zestaw kompetencji kulturowych. W niniejszym rozdziale zostanie opisany szczególny typ wyzwania w procesie przekładu, jakim jest występowanie w tym samym tekście źródłowym więcej niż jednego wariantu języka norweskiego (przy czym mówimy tu tak o standardach pisanych, jak i „spisanych” na potrzeby danego literackiego tekstu wariantach mówionych języka, tj. dialektach), a także przypadków, w których w język norweski, na skutek świadomego zabiegu autora, są wplatane fragmenty tekstu w innym języku skandynawskim – duńskim i/lub szwedzkim.

Obcy i tendencje deformujące

Ciekawy kontekst teoretyczny dla poruszanych wcześniej zagadnień może stanowić esej Antoine’a Bermiana *Przekład jako doświadczenie obcego*⁸. Pod Bermanowskim pojęciem „obcy” możemy rozumieć wszystkie komponenty tekstu źródłowego (oryginału), które przez odbiorcę tekstu docelowego (przekładu) mogą być doświadczone jako niezwykle, dziwne czy osobliwe. W świetle problematyki przedstawionej w tym rozdziale możemy zatem uznać, że elementami „obcego” w przekładzie współczesnej prozy norweskiej na język polski będą następujące fakty:

- w języku norweskim istnieją dwie normy / dwa standardy języka pisanego,
- w języku norweskim nie mamy do czynienia z jedną normą / jednym standardem języka mówionego, a wielością dialektów, których „pisane” warianty mogą być wplatane w tekst stworzony w jednym z dwóch obowiązujących standardów pisanych,
- dwa inne języki skandynawskie, to jest szwedzki i duński, są w dużym stopniu możliwe do zrozumienia przez osoby posługujące się językiem norweskim i mogą być używane w tekście źródłowym w dodatku do wymienionych w dwóch powyższych punktach wariantów języka norweskiego.

⁷ Choć, rzecz jasna, można dyskutować o tym, czy na pewno i w jakim stopniu, patrz np. Skovbjerg 2014.

⁸ Opublikowany po raz pierwszy w 1985 roku pod francuskim tytułem *La traduction comme l'épreuve de l'étrangérisation*, cytowany tu w polskim przekładzie Uty Hrehorowicz.

O nieco podobnej sytuacji „wielojęzyczności” pisze Berman i podaje jako przykład *Don Kichota*, który „jednoczy w sobie wielość języków używanych w Hiszpanii w czasach, o których opowiada, od ludowych przysłów (Sancho) poprzez język romansu rycerskiego po literaturę pastoralną” (Berman 2009: 252). Splatające się i „wzajemnie z siebie kpiące” języki *Don Kichota* tworzą konstrukcję porównywaną przez autora eseju do wieży Babel (Berman 2009: 252). I chociaż nakreślona wielość języków w prozie norweskiej niekoniecznie jest identyczna z tą występującą u Cervantesa (nie chodzi wszak tylko o mnogość wariantów jednego języka, ale o różne języki przeplatające się ze sobą), wyzwanie, przed którym staje tłumacz, ma bardzo podobny charakter.

Analizując występujące we współczesnej norweskiej prozie interakcje pomiędzy różnymi językami/wariantami tego samego języka, należy pamiętać o tym, że przyczyniają się one do wytworzenia ukrytych sieci znaczeniowych. Na przykład dialekt, którym posługuje się dana postać, stanowi jej „wizytówkę” świadczącą o miejscu pochodzenia, ale może być także wyznacznikiem statusu⁹, a już samo to, skąd się pochodzi, często wiąże się z pewnymi założeniami, uprzedzeniami czy stereotypami oczywistymi dla czytelników tekstu źródłowego, lecz niekoniecznie zrozumiałymi dla odbiorców tekstu docelowego. To samo dotyczy, rzecz jasna, interakcji pomiędzy trzema językami skandynawskimi, to jest norweskim, szwedzkim i duńskim¹⁰, co zostanie przedstawione na konkretnych przykładach w dalszej części niniejszego rozdziału.

W procesie przekładu „obcego”, jak zaznacza Berman, dochodzi nieuchronnie do procesu pewnej deformacji tekstu oryginalnego. Autor eseju definiuje dwanaście tendencji deformujących (choć zaznacza, że „być może są też inne; niektóre pokrywają się lub wynikają z pozostałych”; Berman 2009: 253), to jest czynników sprawiających, że tekst docelowy odbiega od tekstu źródłowego. Tendencje te, „niektóre bardziej widoczne w zależności od przestrzeni językowo-kulturowej” (Berman 2009: 253), to:

- 1) racjonalizacja,
- 2) objaśnianie,
- 3) wydłużanie,
- 4) uszlachetnianie lub wulgaryzacja,
- 5) zubażanie jakościowe,
- 6) zubażanie ilościowe,

⁹ Ciekawym przykładem są tzw. sagi skandynawskie, czyli serie popularnych powieści obyczajowych (zwanych w Norwegii *serieromaner*), których akcja zazwyczaj jest osadzona na norweskiej wsi najczęściej w pierwszej połowie XIX wieku. Główną bohaterką takich powieści jest na ogół młoda dziedziczka / pani na włościach / gospodyni, której wypowiedzi są spisane bokmål (podobnie jak często narracja takich utworów), podczas gdy jej służba posługuje się spisana wersją jednego z norweskich dialektów (w zależności od tego, w jakich realiach geograficznych została osadzona akcja powieści). Więcej na temat problematyki przekładu sag skandynawskich patrz Drozdowska 2013.

¹⁰ „Wewnątrzskandynawskie” stereotypy to temat poruszany w wielu różnych publikacjach, tak o charakterze naukowym, np. Eriksen 1997, jak i publicystycznym, np. Laaksonen 1996.

- 7) niszczenie rytmu,
- 8) niszczenie ukrytych sieci znaczeniowych,
- 9) niszczenie systematyczności językowych,
- 10) niszczenie sieci elementów rodzimych lub ich egzotyzacja,
- 11) niszczenie zwrotów i wyrażań idiomatycznych,
- 12) zacieranie superpozycji języków (Berman 2009: 253).

W procesie przekładu współczesnej prozy norweskiej na język polski do głosu będą dochodzić wszystkie z wymienionych tendencji, jednakże zwracając uwagę na specyfikę przestrzeni językowo-kulturowej oraz tematykę, wokół której został osnuty niniejszy rozdział, szczególny nacisk zostanie położony na trzy czynniki, zdające się mieć szczególne znaczenie w przedstawionym kontekście. Są to: niszczenie ukrytych sieci znaczeniowych (powstałych w tekście źródłowym na skutek interakcji pomiędzy różnymi wariantami języka / różnymi językami, mniej lub bardziej nieprzekładalnych na język docelowy), niszczenie sieci elementów rodzimych lub ich egzotyzacja (zwłaszcza w odniesieniu do spisanych wariacji języka mówionego/dialektu w tekście źródłowym) oraz zacieranie superpozycji języków (zależności pomiędzy różnymi językami skandynawskimi i/lub bokmål/nynorskim i spisanymi wariacjami dialektów w tekście źródłowym).

Istnieje oczywiście cały szereg strategii translatorskich, po które może sięgnąć tłumacz w konfrontacji z opisanymi tu wyzwaniem. Przykłady zaprezentowane w dalszej części rozdziału mają na celu przedstawienie zasygnalizowanych problemów w konkretnych tekstach oraz tego, w jaki sposób do opisanego zagadnienia podszedł polski tłumacz. Naszym celem nie jest przy tym krytyka przekładu czy też ocena słuszności zastosowania tego czy innego rozwiązania przez danego tłumacza, ponieważ niezależnie od obranej strategii translatorskiej trzy wymienione Bermanowskie tendencje deformujące zawsze będą dochodzić do głosu w procesie tłumaczenia tekstu z języka norweskiego na polski, co jest warunkowane przestrzenią językowo-kulturową właściwą dla tekstu źródłowego oraz docelowego.

Sieci języków i sieci znaczeń – trzy przypadki

Jako przykłady, na których można by w sposób obrazowy przedstawić opisane powyżej zagadnienia, warto zaprezentować fragmenty trzech współczesnych norweskich powieści tłumaczonych na język polski. Przy ich wyborze zostały wzięte pod uwagę trzy główne kryteria: 1) wszystkie trzy zostały opublikowane w Polsce w ostatnim czasie (w 2017 roku); 2) reprezentują różnego rodzaju literaturę – mamy wśród nich do czynienia z literaturą kryminalną i obyczajową (a więc popularną¹¹), jak również powieścią autorki

¹¹ Popularność skandynawskiej czy nordyckiej literatury popularnej poza granicami samej Skandynawii czy regionu nordyckiego sprawia, że staje się ona coraz częściej przedmiotem zainteresowania literaturoznawców; nie uważa się jej już bynajmniej za temat

nagradzanej i uznanej przez krytyków – tak w Skandynawii, jak i poza jej granicami; i wreszcie 3) zaczerpnięte z nich przykłady doskonale ilustrują wszystkie opisane wcześniej wyzwania, którym w procesie przekładu na język polski tłumacz musi stawiać czoło.

Przypadek 1 – kryminał/thriller

Pierwszy z trzech fragmentów ilustrujących translatorskie wyzwania pochodzi z książki *Zatęsknij za tobą jutro* (org. *Jeg skal savne deg i morgen*) Heinego Bakkeida. Powieść ta, łącząca w sobie cechy gatunkowe kryminału, thrillera i horroru, opowiada historię byłego policjanta Thorkilda Aske, nękanego koszmarami z przeszłości oraz uzależnieniem od silnych leków, który wyrusza na niebezpieczną misję na północ Norwegii, gdzie ma odnaleźć zaginionego w tajemniczych okolicznościach młodego mężczyznę. Aske, usłyszawszy o zleconym mu zadaniu, w pierwszej chwili podchodzi do niego z dużym sceptycyzmem. Do przyjęcia misji przekonuje go w rozmowie telefonicznej jego psychiatra, Ulf Solstad, mówiąc między innymi (w norweskim oryginale):

– Slapp av. Ulf drar på a-ene unaturlig lenge, selv for en bergenser (Bakkeid 2016: 16).

Ta jedna, stosunkowo krótka kwestia (oraz komentarz, którym została opatrzona) stawia przed polskim tłumaczem co najmniej dwa wyzwania. Po pierwsze, zawiera jasną informację, że Ulf Solstad posługuje się dialektem, a konkretnie – dialektem typowym dla mieszkańców/ludzi pochodzących z Bergen na zachodzie Norwegii (tym samym, co wspomniana we wstępie do niniejszego rozdziału Eva z serialu SKAM). Już sama koncepcja istnienia norweskich dialektów, ich statusu i znaczenia jest dla polskiego odbiorcy elementem wskazującym na „obcego” i nierzadko się zdarza (tak było również w przypadku tego tytułu), że redaktor polskiego przekładu proponuje zmianę słowa „dialekt” na – bardziej zapewne oswojony, ponieważ znany z kręgów anglojęzycznych – termin „akcent”¹².

Dodatkowo, jeśli tłumacz na język polski pragnie zachować ekwiwalencję w stosunku do tekstu źródłowego (oraz wierność socjolingwistycznym realiom Norwegii), konieczne jest przekazanie w przekładzie informacji, że bohater powieści w charakterystyczny sposób przeciąga samogłoskę „a”, co w istocie jest jedną z cech dialektu bergeńskiego. W tej sytuacji niezbędne jest znalezienie frazy będącej tłumaczeniem norweskiego *slapp av*

„niewystarczająco poważny”, by poświęcać mu jak najbardziej „poważne” rozprawy naukowe, o czym świadczy duża liczba studiów poświęconych tego rodzaju literaturze powstałych w ostatnich latach, również w Polsce, patrz np. Chojnacki, Drozdowska (red.) 2017.

¹² Korespondencja tłumaczki z Marzeną Kwietniewską-Talarczyk, redaktorką polskiego przekładu, prowadzona w dniach 19.12.2016–2.01.2017.

Początki skandynawistyki gdańskiej wiążą się z powołaniem we wrześniu 1970 roku na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Gdańskiego samodzielnego Zakładu Języków i Kultury Krajów Skandynawskich, przekształconego w roku 1981 w Katedrę Skandynawistyki. Dorobek naukowo-dydaktyczny katedry tworzyli profesorowie Zenon Ciesielski i Jan Szymański, a także pracujący w jednostce literaturoznawcy, językoznawcy, politolodzy, przedstawiciele nauk społecznych, medioznawcy oraz wykładowcy języków skandynawskich. Ich naukowe poszukiwania i praca ze studentami przez lata materializowały pojęcie o skandynawistyce jako interdyscyplinarnym obszarze badawczym i dydaktycznym. W roku 2016 Katedra Skandynawistyki decyzją władz uczelni uzyskała rangę instytutu.

„Studia Północnoeuropejskie” to seria promująca naukowe eksploracje i badawcze pasje pracowników gdańskiej skandynawistyki oraz zapraszanych do współpracy badaczy z innych ośrodków akademickich. Planowane są również tomy prezentujące studencką aktywność naukową.

Publikacje tworzące profil serii świadczą o ustawicznym redefiniowaniu i poszerzaniu obszarów kulturowych eksplorowanych przez gdańskich skandynawistów i ich zainteresowaniu dynamiką procesów zachodzących na styku kultur.



ISBN 978-83-7865-915-0